

dokumenty do dwuletniego Studium Literacko-Artystycznego przy polonistyce Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dostała się tam za pierwszym razem. Iza źle wypadła na zajęciach, prowadzonych przez krytyka i poetę – Karola Maliszewskiego. Przedstawiła wiersze proste, niewyrafinowane, schematyczne, pisane dystychem. Oto jeden z nich:

Wesołe miasteczko

Pij każdą kroplę
szczęścia do dna.

Delektuj się dźwiękiem
prawdziwego śmiechu.

Balansuj po nitce
dobra i zła.

Kąp się w adrenalinie
swoich czynów.

Krzycz z rozkoszy
w miłosnym gniazdku.

Baw się ślepym losem
póki ma cierpliwość...

Wykładowcy nie przypadł do gustu ten utwór. Odniósł się wobec niego (jak również do pozostałych) na tyle krytycznie, że o mały włos nie zrezygnował z nauki. Gdy spotkał się niedługo po tym, była spłakana, drżała, nie mogła się uspokoić. Myślałem, że przerwie pisanie. Postanowiłem jej pomóc. W odpowiedzi na zaproszenie, przyszedłem do Izy do domu. Gdy włączyła komputer, zaczęliśmy pracę nad jej tekstami. Delikatnie pokazałem, jakie popełnia błędy, tłumaczyłem, dlaczego te wiersze są za proste, są niewystarczające i nie będą nigdy docenione. Zaleciłem jej pisanie nie tylko dwuwersami, ale także zwrotkami i to skomplikowanymi. Objąsniłem, na czym to polega, że musi dotrzeć do zakamarków tajemnic przekazu, popracować nad kompozycją wnętrza strof. Od tego czasu – jak zauważyłem – zaczęły pojawiać się u niej coraz trudniejsze, wartościowsze wiersze.

Przychodziła z Widawskiej na Bandrowskiego raz na jakiś czas. Posiedzieliśmy trochę, porozmawialiśmy, a kiedy między nami zapanowało niezręczne milczenie wychodziliśmy na spacer. Najczęściej szliśmy w stronę kościoła NMP Królowej Aniołów, przy ul. Bł. Ks. Markiewicza. Tam kłaniały jej się siostry zakonne i księża Michalicy, bo znali ją, gdyż pisała również wiersze o tematyce religijnej (co w późniejszych latach przyczyniło się do jej obecności w słowniku biograficznym polskich współczesnych poetów religijnych). Podczas spaceru Iza opowiadała o współpracy z Domem Kultury w Dęblinie, o rodzicach mieszkających w Tomaszowie Mazowieckim, o swoich planach związanych z literaturą.

Później miałem z Izą wieczór autorski na warszawskiej Pradze, poświęcony naszym erotykom. Spotkanie o nienajgorszej frekwencji, prowadzone przez Zdzisława Brudnickiego, było ciekawe, absorbujące i zjednoczące uznanie. Mąż Izy robił nam zdjęcia i nie

odstawał od swojej żony na krok. Po spotkaniu zaproponował mi powrót do domu ich samochodem. Odmówiłem. Zostałem z Kariną Miękus, z którą postanowiłem pójść na długi spacer.

Z każdym miesiącem coraz bardziej doceniałem wartość literacką twórczości Izy. Licząc na pomoc przy redagowaniu dodatku „Myśl Literacka” w tygodniku „Myśl Polska”, zaproponowałem jej stanowisko pomocnika sekretarza w zespole redakcyjnym, celowo (tak po ojcowsku) skracając w stopce gazety jej imię z Izabeli na Iza. W zespole nadawała się głównie do prezentowania wierszy, acz napisała wywiad dla pisma ze Zbigniewem Jerzyną, a potem dziewięć innych wywiadów (w tym jeden z mną) dla „Bemowo News” wydawanej przez Burmistrza Dzielnicy Bemowo. Niestety, zaczynał się intensywny okres spychania na margines kultury i te wywiady nigdy nie zostały opublikowane. Po kilku latach w dodatku literackim rozwinęła swój warsztat dziennikarski i zaskoczyła mnie przynoszonymi artykułami, które z chęcią drukowałem, dokonując naprawdę niewielkich poprawek.

Iza przychodziła raz w miesiącu na zebrań do siedziby RSTK (Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury), będąc ich ozdobą. Tutaj Iza rozwinęła skrzydła. Po jakimś czasie zauważyłem jej nazwisko również w stopce redakcyjnej kwartalnika „Własnym Głosem” Pawła Soroki, wydawanego przez RSTK. Nie zdziwiłem się, bo należał jej się awans. Ale nie wiedziałem, dlaczego nie chciała pisywać teraz do mojej gazety, coraz rzadziej podsyłając mi tylko wiersze. Tłumaczyłem to sobie brakiem czasu, bo właśnie podjęła pięcioletnie studia na kierunku filologia rosyjska. Jednak ciągle mogłem liczyć na artykuły przez nią przepisywane z rękopisów. Nie radziłem sobie z komputerem. Przedtem pomagali mi Paweł Sieczko, Zdzisław Koryś oraz Janek Rychner. Iza bardzo szybko dostarczała mi gotowe wydruki części moich „Wspomnień” do przygotowywanego przeze mnie albumu (eseje, wiersze i jakieś opowiadania). Trwało to długo i za każdym razem przy oddawaniu mi przepisane materiały pytała o następne. Jeżeli osobiscie nie mogła przekazać mi tekstów, prosiła o pomoc swoje dzieci. Doceniałem pilność i punktualność Izy. Teksami wymienialiśmy się przy Aplauzie (zbieg ulicy Górczewskiej i Radiowej) lub w barze „U Tadzka” znajdującego się w pobliżu. Właśnie tu życie literackie dla Izy, dla mnie i dla Pawła Soroki zaczęło bardzo intensywnie tętnić. W tym barze fotografowaliśmy się z całym zespołem „Myśli Literackiej” a zdjęcie zostało opublikowane w numerze jubileuszowym. W tym miejscu również wyprawiłem swoje imienniny. Wśród osób zaproszonych była oczywiście Iza.

Na krótko przed opuszczeniem przeze mnie Bemowa Iza przeprowadziła się. Gdy opuściła swoje dawne miejsce zamieszkania, powiało pustką i obcością. Przed moim domem hulał wiatr, daleko niósł się lity beton, a przed sklepami, na drodze naszych przypadkowych spotkań, zrobiło się beznadziejnie. Moja kochająca mnie podobno 19-letnia ekspedientka Kasia z osiedlowego sklepiku,

gdy dowiedziała się że i ja opuszczam to bezлюдne już miejsce, popłakała się i wymówiła pracę, czując się w ogromnym blokowsku równie samotnie.

Po zmianie mieszkania moje relacje z Izą nie zmieniały się. Spotykaliśmy się nadal. Kiedyś podczas kolejnego z naszych roboczych spotkań napomknąłem, że rezygnuję z funkcji redaktora naczelnego „Myśli Literackiej”, bo mam go dość, spojrzęła na mnie innymi oczyma i ujrzałem w nich zaskoczenie, troskę i politowanie. Z jej twarzy wyczytałem, co inni będą o mnie myśleć i mówić, gdy zrezygnuję. Postanowiłem więc działać, nie poddawać się i utrzymać stanowisko. Dobrze zrobiłem, a pomogła mi w tym właśnie Iza, która zareagowała naturalnie i dała mi do zrozumienia, że jeżeli się poddam, zostanę nikim. Moja przyjaciółka, z którą się żyłem, a która trzymała nasze relacje na dystans – uchroniła mnie przed podjęciem błędnej decyzji, która mogła zaważyć na moje życie nie tylko literackie.

Niedawno Iza przepisywała mi na komputerze tekst o Miłoszu, a ściślej o moich kontaktach z nim. Ja z kolei wykonałem jej recenzję z nowych wierszy religijnych, składających się na tomik „W imię Ojca...”. Ciągłe się mijaliśmy i nie mogliśmy spotkać, by wymienić materiałami. Raz powiedziała mi przez telefon: „O, ja w tym czasie będę za granicą”. Tak, Iza Zubko po literackich wojach na Ukrainie zaczęła być rozchwytywaną poetką wśród Polonii. Na moich oczach urosła. Niepodobna już była do tej dziewczynki, którą spotkałem się po raz pierwszy. Pełna wdzięku i uduchowiona swoją pozycją zawdzięcza talentowi oraz uporowi, który jej bardzo pomaga. Jest też inicjatorką i współzałożycielką II Oddziału Warszawskiego SAP. Dzięki pracowitości i licznym wieczorom autorskim na terenie Warszawy, Polski, Europy, a nawet poza nią, pokazała swą wartość. Jej wiersze zostały przetłumaczone na języki obce i wypłynęły w świat.

Iza pozostała mi szczególnie bliska ze spotkań w WSTK, których nie opuszcza mimo ogromu zajęć. Prezentuje tu rozwój swojej poezji – o czym ona sama nie zdaje sobie sprawy - czego jestem pewien. Tak jak gdzie indziej pokonała bariery, a dzięki Stowarzyszeniu otrzymała srebrną (2010) i złotą (2015) odznakę za osiągnięcia literackie i działalność na rzecz organizacji. Więcej, przyszły następne wyróżnienia z obu tych dziedzin. Przyznano jej w tej organizacji odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2017), a ostatnio – na wniosek Stowarzyszenia Autorów Polskich – Brązowy Krzyż Zasługi (2018). W międzyczasie odbywała dalsze podróże za granicę. O nich tak wspominała w rozmowie z Markiem Krakowiakiem („Myśl Literacka” nr 118, 20-27 maja 2018): „Zanim zostałam członkiem ZLP byłam zapraszana do jury konkursów literackich, w tym również międzynarodowych. Brałam także udział w festiwalach poetyckich. Największym zaskoczeniem była dla mnie propozycja, która przyszła z Maroka. Wraz z Alicją Kuberską zostałyśmy zaproszone na V Międzynarodowy Festiwal Poezji, który odbywa się pod patronatem Jego Wysokości Króla Maroka Mohammeda VI.